



... A kolor jego jest czerwony,  
Bo na nim robotników krew!

⇒ Organ ⇐  
Socjaldemokracji Królestwa Polskiego i Litwy.

## Socjaldemokracja rosyjska.

Tak zwana „polska partja socjalistyczna“ czyli socjalpatriotyczna usiłowała zawsze wmawiać w nas, że w Rosji nie ma i długo nie będzie rewolucyjnego ruchu robotniczego. Lud rosyjski — to dziec tatarska, twierdzili socjalpatrioci, i ztąd wyciągali naukę dla nas, robotników polskich, abyśmy nie łączyli swojej walki z walką robotników rosyjskich, abyśmy osobno od nich walczyli, abyśmy dążyli do innego celu.

Ale Socjaldemokracja Królestwa Polskiego i Litwy zawsze twierdziła, że robotnicy, uciskani przez jeden i ten sam rząd despotyczny i przez jeden i ten sam kapitalizm, muszą solidarnie walczyć przeciw wspólnemu wrogowi. Kto prześladuje robotników polskich? Rząd carski. A kto prześladuje robotników rosyjskich? Rząd carski. My, robotnicy polscy i robotnicy rosyjscy, mamy wspólnego wroga. Tak mówiła socjaldemokracja, i ztąd wyciągała naukę dla nas, robotników, że musimy połączyć się z robotnikami rosyjskimi i ze wszystkimi innymi robotnikami w państwie, w celu zburzenia despotyzmu carskiego i zdobycia wolności politycznej. Ale nie tylko jeden i ten sam rząd nas uciska, ale wyzszykuje nas jeden i ten sam kapitalizm. W obronie kapitalistów i przeciwko nam, robotnikom polskim i rosyjskim, występuje zawsze rząd carski. Kapitaliści polscy i rosyjscy coraz bardziej łączą się w jedną klasę wyzszykiwaczy. Więc i robotnicy polscy i rosyjscy połączyć się muszą w jedną klasę wyzszykiwanych, i walczyć razem przeciw wspólnemu despotyzmowi i kapitalizmowi.

Z robotnikami rosyjskimi nie możemy się łączyc do wspólnej walki, bo robotnicy rosyjscy nie walczą. Tak chcieli w nas wmawiać socjalpatrioci. Ale socjal-

demokracja twierdziła zawsze, że w Rosji istnieje tak samo kapitalizm, jak i u nas. A zatem i wśród robotników rosyjskich powstać musi w prędkim czasie ruch rewolucyjny przeciw dzikiemu rządowi i kapitalizmowi. I w Rosji coraz więcej kapitalizmu, coraz więcej robotników. A więc i w Rosji klasa robotnicza staje się coraz liczniejsza, a jej ruch rewolucyjny coraz silniejszy.

Kto miał rację? Socjalpatrioci czy socjaldemokraci? Dziś każdy światlejszy robotnik polski jest przekonany, że rację miała socjaldemokracja, gdy twierdziła, że i robotnicy rosyjscy powstać muszą przeciw naszemu wspólnemu wrogowi. Coraz większa masa robotników rosyjskich garnie się pod sztandar socjaldemokracji, i dzielnie walczy o wolność polityczną, dążąc przez obalenie despotyzmu do rewolucji socjalnej. W olbrzymich strejkach, poczynawszy od sławnego strejku tkaczy petersburskich w r. 1896, robotnicy rosyjscy wykazali tyle solidarności, wytrwałości, karności w walce i świadomości socjalistycznej, że wzbudzili podziw i sympatje całego międzynarodowego proletariatu. A po tem, kto z nas nie słyszał o bohaterstwie robotników rosyjskich podczas wielkich demonstracji politycznych? We wszystkich niemal większych miastach i ogniskach przemysłowych, nie tylko w Cesarstwie, ale nawet na Kaukazie i w Syberji, robotnicy rosyjscy urządają demonstracje polityczne, przeciągając tysiącami przez ulice z okrzykami, wrogimi dla rządu i kapitalizmu, a za każdym razem dają dowód nietylko swej dojrzałości politycznej, ale i niezwykłej zdolności do organizacji. Przypomnijmy sobie tylko demonstracje robotników rosyjskich w Rostowie nad Donem: dziesiątki tysięcy robotników, pod kierownictwem miejscowego komitetu socjaldemokratycznego, strejkują; idą na demonstracje, ilekroć komitet socjaldemokratyczny ich zawoła; a zawsze z jednakową, niezwykłą karnością

organizacyjną; zawsze ze świadomością, że socjaldemokracja trzyma sztandar socjalistyczny, pod który garnąć się powinni wszyscy robotnicy.

Tak szerzy się w Rosji coraz bardziej socjaldemokratyczny ruch robotniczy, i każdy, kto nie chce blagować, musi przyznać, że ruch robotników rosyjskich prześcignął już ruch robotników polskich. Niestety, my świadomi robotnicy polscy, musimy to przyznać, że rosyjska klasa robotnicza już bardziej dojrzała do walki z rządem i do ruchu socjalistycznego, aniżeli polska klasa robotnicza. Radować nas musi, że robotnicy rosyjscy z takim zapalem i w takiej masie garną się do walki, ale przykro nam, że robotnicy polscy pozostali za nimi w tyle. Niech to dla nas będzie pobudką, agitujmy energicznie, aby i polska klasa robotnicza wystąpiła jaknajliczniej do boju, i dorównała towarzyszom rosyjskim, a nawet ich prześcignęła.

Ale o rozwoju socjaldemokratycznego ruchu robotniczego w Rosji świadczą nie tylko wiezienienia, przepelnione robotnikami, nie tylko mowy robotników przed sądem, z których to mów podaliśmy niedawno dwie w „Czerwonym Sztandarze“: o tym rozwoju świadczy również działalność komitetów socjaldemokratycznych, rozsianych gęsto po całej Rosji. W każdym niemal większym mieście rosyjskim, wszędzie, gdzie ludność robotnicza jest liczna, istnieje komitet socjaldemokratyczny, który w tajnych drukarniach wydaje odezwy i nawet pisma robotnicze, a pisma te i odezwy w dziesiątkach i setkach tysięcy egzemplarzy rozchodzą się po całej Rosji. I na Syberji, i na Kaukazie istnieją komitety socjaldemokratyczne.

Coraz silniejsza staje się socjaldemokracja rosyjska, coraz więcej robotników rosyjskich garnie się pod czerwony sztandar socjaldemokracji. Ale robotnikom socjaldemokratom rosyjskim brak najważniejszej jeszcze rzeczy: wspólnej, zjednoczonej socjaldemokratycznej partji robotniczej, któraby kierowała całym wzrastającym ruchem rewolucyjnym robotników, któraby ruch ten zjednoczyła i przez to nadała mu większe znaczenie, większą siłę.

Już w 1898 r. część socjaldemokracji rosyjskiej usiłowała zjednoczyć się w jedną, jednolitą partję robotniczą. Ale wielu socjaldemokratów rosyjskich nie pojmoowało jeszcze zasad naukowego, rewolucyjnego socjalizmu, na których oprzeć się musi partja robotnicza. Dla tego utworzona w 1898 r. partja socjaldemokratyczna wkrótce się rozprzegła. Ruch jednak socjaldemokratyczny wśród robotników rosyjskich nie ustawał, a tymczasem część socjaldemokratów rosyjskich postanowiła wyświetlić jasno zasady, jakimi kierować się ma partja robotnicza. W tym celu zaczęli wydawać zagranicą pismo rosyjskie „Iskra“. — Pismo to, razem z drugim, naukowym pismem socjaldemokratycznym „Zarja“, zaczęło prowadzić energiczną propagandę zasad naukowego, rewolucyjnego socjalizmu i wytykać drogi, jakimi kierować się ma socjaldemokracja w Rosji. Oba te pisma nie szczędziły krytyki rozmaitych niby-socjalistów, czyli tych, którzy używają tylko nazwy socjalistycznej, a w rzeczywistości socjalistami nie są i nie stoją na gruncie robotniczej walki klasowej. Dzięki tej krytyce, socjaldemokracja rosyjska wyświetliła sobie należycie zasady naukowego socjalizmu, i dziś prawie wszystkie komitety socjaldemokratyczne uznają „Iskrę“ za swój organ. Jednocześnie „Iskra“ razem z redakcją pisma „Zarja“ ogłosiła projekt programu socjaldemokratycznej partji robotniczej, który był wydrukowany i

omówiony w Nr. 4–5 naszego „Przeglądu Socjaldemokratycznego“, naukowego organu socjaldemokracji polskiej. W ten sposób, „Iskra“ przygotowywała grunt zasadniczy, na którym może się odbyć połączenie wszystkich komitetów w jedną partję.

Dalszym i ostatnim krokiem na tej drodze do zorganizowania jednej partji było powstanie „Komitetu organizacyjnego“ w samej Rosji. „Komitet organizacyjny“ wziął na siebie zadanie — zorganizować zjazd socjaldemokratyczny i natychmiast poparły go wszystkie komitety socjaldemokratyczne.

W ten sposób, niedaleka jest chwila, kiedy powstanie w Rosji socjaldemokratyczna partja robotnicza, która zjednoczy ruch robotniczy rewolucyjny i uczyni go jeszcze silniejszym. Tej chwili oczekują z niecierpliwością świadomi robotnicy rosyjscy. Tej chwili z niecierpliwością oczekujemy i my, świadomi robotnicy polscy.

A kiedy w państwie cara powstanie jednolita, zorganizowana socjaldemokratyczna partja robotnicza, wtedy zadrzą mury caratu i szybko zwałą się w gruzy. Wtedy nie się nie ostoi solidarności wszystkich robotników, jęczących w niewoli rządu carskiego.

Robotnikom spadną z nóg ciężkie kajdany despotyzmu, i zacznie się nowa walka robotnicza, aż do triumfu rewolucji socjalnej, która zrzuci z nas ostatnie jarzmo — jarzmo kapitalizmu.

## Demonstracja robotnicza w Łodzi.

Już nieraz pisaliśmy w „Czerwonym Sztandarze“ o mordach, uprawianych przez policję łódzką w cyrkułach nad aresztowanymi towarzyszami. W ostatnich czasach mordy te doszły do niebywałych rozmiarów. Rozzuchwalona policja wciąż aresztuje na lewo i na prawo, w dzień i w nocy, na ulicy, w mieszkaniach, pracowniach, restauracjach i w swych cyrkułach bije i znęca się nad bezbronnymi tak strasznie, że uwierzyć trudno, by rozbestwienie ludzkie mogło dojść do takiego stopnia. Biją dzieci, dorosłych i starców, biją kobiety i mężczyzn, biją do zupełnej utraty świadomości, biją do śmierci, biją różgami, biją knutami i kułakami, kopią omdlałych nogami. Pogotowie Ratunkowe po całych dniach rozjeżdżać musi po cyrkułach, by okazać pomoc lekarską okaleczonym, pokrwawionym, nieprzytomnym z bólu i od bicia ofiarom policji. Zwłaszcza wśród żydowskich robotników policja wybiera najwięcej ofiar. I z każdym dniem bezczelność i rozbestwienie policji wciąż wzrastały i końca nie można było im przewidzieć.

Dla tego „Bund“ — organizacja robotników żydowskich — postanowił zaprotestować publicznie przeciw tym gwałtom i w tym celu zawezwał od siebie w odezwach polskich i żydowskich do demonstracji na 14-go czerwca. Policja i całe miasto wiedziały już, że świadomi robotnicy wystąpią w ten dzień z protestem na ulicy. Wszyscy z napreżeniem wycekiwali wypadków. Władze też przygotowały się na Piotrkowskiej ulicy, gdzie oczekiwano demonstrantów, skupiły kozaków, stróży, szpicli i policjantów. Przy każdym domie stali stróże z pałkami. Robotnicy jednak oszukali policję i o 1/27 skupili się na Wschodniej ulicy, i ruszyli w pochód środkiem ulicy z rewolucyjnymi okrzykami i pieśniami. Demonstranci niesli ogromny czerwony sztandar, na którym widniały napisy: „Precz z caratem! Niech żyje socjalizm! Żądamy swobód politycznych, osobistej nietykalności!“

Demonstrantów, których było do 1 1/2 tysiąca, otoczyła kilkotysięczna publiczność, z entuzjazmem witająca nieustraszonych robotników, protestujących, którzy świadomie narażali swe życie, by nie milczeć wówczas, gdy ich braci bezbronnych katowano, by swym protestem natchnąć walką i nienawiścią ku caratowi lud cały. Pochód trwał 20—25 minut. Policji z początku nie było, oczekiwała demonstrantów wciąż na Piotrkowskiej ulicy. Lecz wkrótce zorientowała się

i cała chmara kozaków, policjantów i stróżów z wściekłością rzuciła się na demonstrantów. Pomimo mężnej obrony, demonstranci musieli ustąpić. Siła policji zbyt była przeważająca. Rozpoczęły się mordy. Aresztowano do 80 osób; pobitych i pokaleczonych demonstrantów odprowadzono do cyrkułu, i tu dopiero policja pokazała, co umie. Krępowano nogi i ręce aresztowanych, przywiązywano ich do ławek i bezwładnych bito, bito bez końca w ciągu kilku godzin. Tak zakończył się protest!

Dla czego jednak tak się stało? Dla czego ludźmi-zwierzęta mogą tak się znęcać nad ludźmi-apostołami szczęścia powszechnego i miłości? Dla czego w jasny dzień w oczach wszystkich ludzie-szakale mogą swój kanibalizm uprawiać? Dla czego właśnie na tych, co w obronie katowanych odważnie powstali, ci szakale umundurowani w imieniu cara skierowali swe dzikie instynkty? Dla czego? A właśnie dla tego, że oni pierwsi zaprotestowali, że oni zrozumieli, poczuli się ludźmi, byli socjalistami i chcieli głosić ludowi socjalizm — że zrozumieli, iż niema wroga innego dla ludu, jak kapitał i carat, że śmierć mu głosili. We krwi, we łzach, mękach zatopić zechciał więc carat pożogę „buntu“, który wybuchł we wszystkich niemal miastach carskiego państwa. W Łodzi rząd szczególnie „buntu“ się boi. Pamięta jeszcze rok 1892, gdy nie 1½, a 60—80 tysięcy robotników powstało, świętując dzień 1-go Maja. Rozumie, że takiego „buntu“ stłumić już nie potrafi, że robotnicy wówczas zwyciężą. Musimy i my, robotnicy łódzcy, to zrozumieć, że siła nasza w naszej świadomości, że siła nasza w naszej łączności.

Ale niech świadomi robotnicy, polscy i żydowscy, zrozumieją również, że nie należy urządzać demonstracji wyłącznie żydowskiej. Każda demonstracja robotników musi nosić charakter robotniczy, klasowy, a nie narodowy. W demonstracji 14-go czerwca było bardzo mało robotników polskich, a prawie sami robotnicy żydowscy. Dla tego też demonstracja nie była tak silna, jakby być mogła, gdyby dziesiątki tysięcy robotników polskich wzięły w niej udział. Wtedy dopiero możnaby zmusić policję do zaprzestania gwałtów w cyrkułach. Robotnicy żydowscy sami jedni są bezsilni, tylko w zupełnej łączności, we wspólnej walce z robotnikami polskimi mogą zwyciężyć. Demonstracja nie dopięła celu, bo policja znów katowała robotników w cyrkułach. Dla czego? Bo demonstrację urządzili sami prawie robotnicy żydowscy, których jest za mało, aby ich policja bać się miała.

Robotnicy polscy i żydowscy powinni walczyć wspólnie, pod jednym wspólnym sztandarem — wtedy, w połączeniu, stanowią będą siłę, która odczyzy policję od gwałtów. Dziś policja i służby rządowe wmawiać mogą w ciemny lud, że to nie robotnicy walczą, lecz tylko żydzi. Ciemny lud, widząc samych tylko żydów, nie rozumie, że to jest walka robotnicza, i myśli, że to tylko walka żydowska. Dla tego ciemny lud prawie nie korzysta z takich demonstracji, nie rozumie ich charakteru robotniczego i politycznego. Dla tego i policja może łatwo nadać takiej demonstracji charakter wyłącznie żydowski, oddzielić robotników polskich od żydowskich, i tym łatwiej rzucić się może na robotników żydowskich i katować.

Siła robotników tylko w łączności wzajemnej. Robotnicy polscy i żydowscy! łączcie się w jedną socjaldemokratyczną partję robotniczą, a będziecie silni! Walczcie razem, jak jedna klasa robotnicza, jak jeden mąż, a wędry wystarczy jedna wasza demonstracja i ustaną gwałty policji.

To rząd carski chce rozdzielić jedną klasę robotniczą na dwie klasy: na polską i żydowską. Robotnicy polscy i żydowscy — jesteście jedną klasą robotniczą, choć mówicie różnymi językami! Więc bądźcie jedni i połączeni w walce!

## Rząd carski i rzeź kiszyniowska.

Włóscianie, strasznym głodem doprowadzeni do ostateczności, burzą i palą dobytki „panów“; robotnicy krwią gotowi opłacić swe strejki i walkę o polepszenie bytu; obywatele i wojsko zaczynają spostrzegać, że rząd oszukuje ich i wy-

zyskuje. Wiara i zaufanie w rządy carskie znika. Cóż robić? Minister spraw wewnętrznych Plehwe postanawia... tumanic dalej dopóki się da, przez zwałenie winy na innych. Na kogo? Rozumie się na najmniej dla rządu niebezpiecznych, bo najbezbronniejszych: więc — na żydów. I zaczyna się propaganda antisemicka, wyszukuje się panów Kruszewanów, Popowów, Bogdanowiczów i objawia się tłumowi, że wszystkimu, i kryzysowi i głodowi winni są — żydzi, że najgorszym jest socjalizm, bo go wymyślili również żydzi (!). Rozumie się, p. Plehwe stoi za kulisami i... wydaje następujący dokument:

Minist. Spraw Wewn. Nr. 341

Kancelarja Ministra

25 marca 1903.

Zupełnie tajnie.

Do Pana Gubernatora Besarabskiego.

Do wiadomości mojej doszło, że w gubernji, Panu powierzonej, przygotowywane są wielkie rozruchy przeciwko żydom, głównie eksploatującym\*) ludność miejscową. Wobec powszechnego niespokojnego nastroju ludności miejskiej, szukającego ujęcia, a także wobec tego, że bez wątpienia nie jest do życzenia zaszczerpiecie zbyt surowymi środkami uczuć, wrogich rządowi, ludności nietkniętej jeszcze propagandą (rewolucyjną), Wasza Mość nie omieszkaj uciec się w celu niezwłocznego stłumienia możliwych rozruchów do środków namowy, wszelako w żaden sposób nie używając broni. W. Plehwe.

Małeńki ten dokument wypowiada wiele, bardzo wiele rzeczy. A więc p. Plehwe mówi o powszechnym niepokoju, a zatem o niezadowoleniu; przyznaje się do obawy przed ruchem rewolucyjnym i chce uchronić żywoły, których nie tknęła jeszcze ani rewolucyjna propaganda, ani oświata. P. Plehwe wskazuje nie rzeczywistego winowajcę powszechnego niezadowolenia, lecz na żydów (np. żydzi są winni, że chłop rosyjski po za obrębem „czerty osiedlosti“ umiera z głodu!!; a mordowano w Kiszyniowie wszak najbiedniejszych żydów!). P. Plehwe przyznaje się, że wiedział o mających się odbyć rozruchach i, co najważniejsza, żąda, by jak najtągodniej obchodzić się z napastnikami, bo... chodzi o zaskarwienie łaski mas „nietkniętych jeszcze propagandą“, t. j. mas ciemnych, nieświadomych. Minister spraw wewnętrznych pokazał się tu w całej potędze swej czelności i przebiegłości! Dokument ten wydosłał korespondent angielskiej gazety „Times“, wysłany przez redakcję do Kiszyniowa, unyślnie celem zbadania całej tej sprawy. Rozumie się, że korespondenta owego wydalonono z Rosji, a „Goniec urzędowy“ (Prawitielstwiennyj wiestnik) — „po długim namyśle“, jak mówi gazeta „Times“ — zaprzeczył istnieniu tego dokumentu. Lecz wątpliwym jest, czy panu ministrowi spraw wewnętrznych cokolwiek na tym odwołaniu zależało i bardzo być może, że „Goniec“ zrobił to na żądanie innych ministrów... dla poratowania honoru wobec Europy. Bo pan Plehwe otwarcie wypowiada swoje przekonania. Deputacji „od żydów Kiszyniowskich“ p. Plehwe, przyjąwszy groźną postawę, odpowiedział: „powiedziecie to młodzieży żydowskiej, synom waszym i córkom, powiedziecie całej waszej inteligencji: „Niechaj nie myślą, że Rosja to stary, rozkładu bliski organizm; młoda, rozwijająca się Rosja (czytaj rząd rosyjski) podoła i ruchowi rewolucyjnemu. Mówią dużo o tchórzliwości żydów. To jest nieprawda. Żydzi są narodem bardzo odważnym. W Rosji zachodniej 90 procent rewolucjonistów stanowią żydzi, a w Rosji wogóle około 40 procent.\*\*) Nie będę ukrywał tego, że ruch rewolucyjny w Rosji niepokoił nas; czasem nawet, gdy to tu, to ówdzie wybuchają demonstracje, okazujemy zamieszanie. Lecz my podołamy temu. Wiedźcie więc, że, jeżeli nie wstrzymacie młodzieży waszej od udziału w ruchu rewolucyjnym, uczynimy położenie wasze nie do zniesienia“.

\*) Podkreślenie nasze. Red. „Cz. Szt.“

\*\*) Plehwe jako dowód odwagi żydów przytoczył następujący fakt: „W Pińsku — rzekł on — rozeszła się pogłoska, że będą bili żydów; żydzi uzbroili się i zaczęli bić chrześcian. Gdy aresztowano 60 osób, żydzi zebrałi się przed więzieniem, zburzyli je i uwolnili zaaresztowanych“. W rzeczywistości było inaczej: 3/16 kwietnia w Pińsku odbyło się zebranie robotników żydowskich. Nazajutrz z powodu tego były liczne aresztowania. Wtedy kilkadziesiąt robotników żydowskich, uzbrojonych w siekiery, noże, drągi i t. p., napadło na więzienie i uwolniło aresztowanych.

Jeden z obecnych zwrócił uwagę, że ruch rewolucyjny jest dla rządu tak trudnym do zwalczania, jakże więc można żądać od grupy osób prywatnych, by go pokonała. A gdy drugi odpowiedział, że najwyższej uczynić mogą to, że poproszą rabinów, by wyklinali socjalistów w synagogach, minister spraw wewnętrznych uśmiechnął się chytrze i z politowaniem rzekł: „Jakże może Pan przypuszczać, że na socjalistów — najwięcej postępowy żywioł — działać będą ... kazania rabinów!“ A więc minister rządu carskiego przyznaje się ustnie do swej polityki; chce otumanić nieświadomych, że socjalizm, ten potężny ruch wszechświatowy, burzący trony ciemniczków i wyzyskiwaczy — to wytwór „żydowski“ (co za nikczemne, na niskie instynkty i ciemnotę obliczone dowodzenie!). P. Plehwe przyznaje się, że boi się ruchu rewolucyjnego, i postrachem chce zmusić żydów — niesocjalistów do współdziałania z rządem i całą zgrają siepaczy i katów! Pisząc „donosy“ na socjalistów, a nawet łapiąc i oddając ich wprost w ręce policji — jak to już czynią niektórzy panowie w Kijowie i Odessie — bogacze żydowskie są stokroć wstrętniejsi, niż te ciemne masy, które w zwierzęcej chuci i ciemności płađrowały i mordowały biedne pospólstwo żydowskie! Burząca żydowska chce teraz zwalić na socjalistów winę prześladowań rządowych, choć wszyscy wiedzą, iż od dawien dawna rząd uważa wszystkich żydów za element szkodliwy „państwowości“ rosyjskiej; wszystkie rządowe „prawa“ przeciw żydom powstały na wiele, wiele lat przed powstaniem „Bundu“.

W Wiedniu, w Berlinie, w Brukseli, Paryżu, Londynie, w Rzymie, Zurychu, New-Yorku, wszędzie dokąd doszła wiadomość o Kiszyniowskiej polityce rządu, urządzano liczne wiece protestujące, wszędzie rzucano na tę politykę piętno hańby wielkiej. I nie tylko socjaliści wszystkich krajów Europy i Ameryki przyjmowali w nich udział. Prezydent Stanów Zjednoczonych w Ameryce, Roosevelt, oświadczył oficjalnemu przedstawicielowi rządu rosyjskiego, że Ameryka nie zadawałaby się odpowiedzią ministerjum rosyjskiego i że nie ufa rządowi Rosji, który „złamał wiarę i zaufanie“, i odpowiedzialność za te słowa i za wszystko on, prezydent, bierze na siebie (konsul rosyjski „wziął urlop“, czyli carski rząd obraził się za prawdę); lord-major\* londyński z po-

\*) Urząd w rodzaju „burmistrza“.

## Próżne wysiłki rządu!

Historja caratu jest historją środków, przy pomocy których rząd samowładny po dziś dzień jeszcze myśli zapewnić sobie niesmiertelność; w rzędzie tych środków polityczne i ekonomiczne ucieszczenie ludu jest niezbędnym warunkiem bytu i trwałości caratu; rząd odwieczne jego dążenie do utrzymania w ciemności i nieświadomości ludu roboczego. Lecz podczas tego, gdy carat wyteżał wszystkie swe siły, by byt swój zapewnić i zachować, podczas tego, gdy na pozór rosła jego potęga, w rzeczywistości rosła druga potęga, potęga ludu roboczego, coraz w większym stopniu uświadamiającego sobie, iż czas wielki już nastał, by położyć koniec uciskowi i wyzyskowi rządowemu i kapitalistycznemu, iż czas, by z niewolników maszyny, ze sług cara bez prawa głosu, stać się ludźmi wolnymi, by rządy wziąć w swe ręce i rządzić ku ogólnemu dobru, wolności i sprawiedliwości. Prześladowania rządu nie tylko nie były w stanie stłumić rwącego się do życia nowego prądu, mającego na celu wyzwolenie ludu roboczego, ale przeciwnie, były szkołą, w której proletarijaty uczył się poznawać cechy i sposób działania swego nieprzyjaciela. W tej szkole walki z zawziętym caratem proletarijat poznał, iż polityka caratu ma na celu tylko panowanie samowładnych czynowników, iż wszelkie obietnice rządu, na pozór głoszące większe prawa dla ludu roboczego, są w gruncie rzeczy głosem lisa, myślącego o tym, w jaki sposób łotrowski zachować dla siebie kęs pożądaną. I w miarę tego, jak rósł ruch rewolucyjny, zmieniła się taktyka rządu, gdyż przekonał on się wkrótce, iż więzienia, nahażki kozaków, szpiclówstwo nie są w stanie stłumić z każdym dniem w silniejszym stopniu

wodni spraw Kiszyniowskich odmówił przyjęcia udziału w uroczystości jubileuszowej miasta Petersburga, a car rosyjski musiał odwołać zapowiedzianą wizytę swą u króla włoskiego, bo lud włoski oświadczył w parlamencie, że go z Włoch ... wygwizdże!

## Z KRAJU.

**Wilno.** Święto majowe. Przygotowania policji przed Pierwszym Maja dosięgły w Wilnie niebywałych dotychczas rozmiarów. Z jednej strony policja rozpowszechniała pogłoski o mającym się odbyć 1 Maja pogromie żydów, z drugiej zaś zarządziła masowe areszty, ściągnęła do Wilna tłumy policji, szpiclów, stróży, kozaków i wojska, zobowiązała wszystkich fabrykantów, majstrów i właścicieli sklepów pod groźbą kary 500 rb. donieść zaraz policji, gdy ktokolwiek z robotników lub pracujących nie stanie do roboty w dniu 1-go Maja. O demonstracji majowej przy takich warunkach w Wilnie, gdzie fabryk jest mało, a robotnicy są rozrzucony po mniejszych warsztatach, trudno było myśleć. Agitowano usilnie tylko, by dzień ten uświęcić bezrobociem. I oto nadszedł dzień 1-go Maja (18 kwietnia). Steroryzowana przygotowaniem policji ludność mieszczańska wyczekiwała czegoś okropnego. Wiele rodziców nie poszło w ten dzień swych dzieci do szkół; magistrat odłożył swe posiedzenie. W mieście od samego rana zapanowała cisza złowroga. Kozacy ukryci po podwórzach przy głównych ulicach wyczekiwali z niecierpliwością, by na pierwsze skinienie swych przełożonych odegrać swą rolę katów. Stójki policyjne wszędzie powiększono. Przy bramach stróże z ogromnymi kijami — obiecano im po 15 rb., jeżeli dobrze bić będą. Od czasu do czasu przejeżdża przez ulice patrol kozacki — wysłany na zwiady. Nadchodzi tak wieczór. Bramy zamykają na rozkaz policji, i stróże nie wpuszczają obcych do domu, a własnych mieszkańców nie wypuszczają. Noc całą czuwa policja — kozacy śpią po podwórzach. Dzień drugi przechodzi tak samo. Zaniepokojona, zdenerwowana oczekiwaniem policja zaczyna już brutalnie napadać na przechodniów i spacerujących w ogrodach. Policja wstrzymała zupełnie ruch z przedmieść do miasta i z miasta na przedmieścia. Tak przeszły te dwa dni. Demonstrujących robotników nie widać było na ulicach Wilna, rząd tylko demonstrował swój strach, i zdenerwowany, zaniepokojony, wyczekiwał wroga. Wroga tego nie widać było, lecz czuć było w powietrzu, w fabrykach, domach, sklepach, w nadzwyczajnym skupieniu sił rządu na ulicach — że wróg ten, świadomy proletarijat, żyje, że nie wystąpił w tym roku na ulicy po to tylko, by jeszcze bardziej spotężnić

wzrastającego masowego ruchu. To też zaczął myśleć o tym carat, jakby ruch robotniczy skierować na fałszywą drogę. I ta chwila właśnie polityki rządu była wielką chwilą w historii naszego ruchu rewolucyjnego; była to chwila, kiedy carat otwarcie się przyznał, iż ruch proletarijatu stał się ruchem świadomych mas robotniczych, iż program jego, dążący w najbliższej chwili do zniesienia caratu i zaprowadzenia rządów konstytucyjnych, by w dalszym ciągu prowadzić walkę klasową, iż program ten uderza w samo źródło zła, i dla tego, by ratować carat, niezbędnym jest skierować ruch proletarijatu na fałszywą drogę. Mając to na widoku, co rząd rozpoczął? Z jednej strony stwarza zabatowoczną, udając, że gotów jest uznać za słuszne żądania robotników, iż sam dąży do pewnych reform, ulepszeń dla nich, w rzeczywistości zaś chciał oddać masy robotnicze pod dozór sług swych, którzy potrafiliby jedno mówić, a drugie robić, potrafiliby zawczasu wskazać jednostki bardziej niebezpieczne dla rządu, zdusić ruch robotniczy w zarodku i uratować samowładztwo. Carat poszedł jeszcze dalej — wydał manifest, który łudził obietkami, prawdą niewielkimi, ale obietkami te miały na widoku choć niektóre niezadowolone elementy odciągnąć od ruchu rewolucyjnego!

Lecz jednocześnie z tymi na pozór pokojowymi środkami, rząd prowadził inną politykę, politykę bojową. Mało było ukrytego pastwienia się w więzieniach nad ofiarami caratu! Rząd rozpoczął otwarcie pastwić się nad oddzielnymi jednostkami: różgi, gwałty w więzieniach i cyrkulach miały doprowadzić jednostkę do szału, miały pozbawić ją wiary, iż masowy ruch rewolucyjny prowadzi do ogólnego wyzwolenia, a więc i do wyzwolenia każdej jednostki z osobna. A gdy to nie pomogło, wtedy rząd zaczął szykować nową niespodziankę — hecę kiszyniowską.

**Częstochowa**, w czerwcu. Nasi tutejsi towarzysze i towarzyski wiedzą jeszcze bardzo mało o znaczeniu święta 1-go Maja, natomiast dobrze pamięta o tym dniu rząd carski. Miejscowy inspektor fabryczny zaprosił do siebie w początku kwietnia wszystkich właścicieli fabryk i polecił im, by przed 1-ym Maja nie przyjmowali wcale nowych robotników, szczególnie zaś slusarzy. Taka polityka rządu jest zupełnie zrozumiała, bo w obecnej chwili, kiedy ruch rewolucyjny ogarnął całe państwo, idzie przedewszystkiem o to, aby utrzymać „spokój i porządek.“ Ze przy takich środkach ostrożności całe rzesze robotników zostają bez chleba, pomimo zapotrzebowania na ich pracę, to drobnostka dla carskich czynowników.

Rząd prawi ciągle, że agitatorzy socjalistyczni unieszcześliwiają robotników, że on jeden dąży do oświecenia ich i podniesienia dobrobytu. Otóż mieliśmy tutaj przykład dbałości carskiej. Tutejsze Towarzystwo Dobroczynności starało się o pozwolenie założenia czytelnicy bezpłatnej, mającej być pod ścisłą kontrolą cenzury i policji, ale gubernator stanowczo odmówił! Obdarzono natomiast nasze miasto, ale już bez żadnej prośby ze strony mieszkańców, tak zwaną policją fabryczną, której zadaniem jest zapoznanie się z robotnikami powierzonych jej fabryk i pilne śledzenie wszelkich objawów jakiegokolwiek ruchu pomiędzy nimi. Nowi ci szpicie konferują ciągle z żandarmami, którzy odwiedzają fabryki, należy się więc wystrzegać wszelkiego stosunku ze strażnikami.

W połowie Maja mieliśmy znowu strejk w fabryce „Warta.“ Podmajstrzy przedalni obchodził się z robotnikami w najbrutalniejszy sposób, doszło nawet do tego, że kopnął brzemienną kobietę, ale wszelkie skargi robotników nie odnosiły skutku, administracja fabryki w żaden sposób nie chciała usunąć wiernego jej łotra. Nareszcie miarka się przebrała, pewnego poranku robotnicy narzucili ptaszki worek na głowę i wyrzucili go za bramę. Strejk trwał kilka dni i skończył się wyrzuceniem podmajstrzego. Tutaj zaznaczyć wypada ciekawy i pouczający fakt, który może świadczyć jak carat się boi solidarnego wystąpienia robotników: fabryka upierała się przy tem, aby łotr nadal pracował, podczas gdy z Petersburga nadeszła dyspozycja natychmiastowego usunięcia go z fabryki, byleby przywrócić został spokój.

Tutejszy właściciel chemicznej fabryczki doktor Wolberg wymyśla robotnikom w najordynarniejszy sposób, przypominamy mu więc, że jeżeli dotychczas sam nie nauczył się przyzwoitości, to naucza go robotnicy.

**Białystok**, 1 Maja. Święto Majowe wypadło u nas w tym roku wspaniale. Nigdy jeszcze przedtem nie było u nas tylu świętujących towarzyszy, co w tym roku. Od samego rana, w dzień święta robotniczego, główne ulice zupełnie były spacerującymi odświętnie ubranymi robotnikami. Policja prowokowała robotników i naturalnie nie obeszło się bez utareczek. Postanowiliśmy w

Dziś zostało dokumentami stwierdzone, iż ten sam rząd, który wydał manifest o tolerancji religijnej, pobudzał i podniecał lud ciemny przeciwko żydom; iż ten sam rząd uważa, iż „pogromy“ dadzą ujście niezadowolonym masom ludności; iż przed grozą pierwszego maja, w którym rząd co rok oczekuje dla siebie ostatecznego sądu, pogromy są najlepszym środkiem, usuwającym demonstracje majowe. I tym razem, jak zwykle, kopął carat dołki pod samym sobą. W zaślepieniu myślał tylko o tym, by złamać łączność ludu roboczego, by siać nienawiść religijną i rasową na miejsce braterstwa, które głosi socjalizm; zapomniał tylko o jednym, że w chwili obecnej, kiedy niema dnia, by partje rewolucyjne przed całym światem nie odkrywały obłudnej polityki rządu, iż w chwili, kiedy w obronie praw człowieka i obywatela powstał proletarjat świadomy, heca kiszyniowska otrzyma należyte oświetlenie, będzie nową porażką polityki rządu i nową pobudką bojową dla ruchu rewolucyjnego.

I pod tym względem historia ruchu rewolucyjnego chwili ostatniej może nas wiele nauczyć. Przypomnijmy sobie w ogólnych zarysach przebieg demonstracji w Rostowie. Demonstracja trwa kilka dni; w obecności kozaków, wojska — słyhać mowy robotników; z punktualnością pism legalnych komitet socjaldemokratyczny wydaje odezwy, kieruje ruchem; żandarmerja, szpiclowstwo przewertowali całe miasto, a drukarnia partyjna po dziś dzień funkcjonuje.

• Czegoż to wszystko dowodzi? Dowodzi to, iż ruch w danym mieście objął jaknajszersze masy, iż wszystko, co się działo w Rostowie, było dziełem nie jednostek, a całych mas proletarjatu solidarnych ze sobą, wobec których zabiegi rządu okazały się bezsilnymi. Demonstracja rostowska była wielką chwilą w historii zwycięstw proletarjatu; pokazała ona nie tylko, czego dopiąć możemy solidarnym masowym

tym dniu nie urządzić jeszcze demonstracji, a bezrobociem zamianifestować swą solidarność z międzynarodowym proletarjatem socjalistycznym, swą gotowość do walki świadomej z despotyzmem i kapitalizmem. W mieście był popłoch ogromny, wojsko było przygotowane w koszarach i każdej chwili gotowe zabijać i zamęczać tych ludzi, co walczą o równość i sprawiedliwość dla każdego uciesnionego i wyzyskiwanego; policjanci jak psy latali po całym mieście, węsząc „bunt“. W dniu samym święta udało się nam jednak rozrzucić odezwy Głównego Zarządu S. D. K. P. i L. w ilości 3000 egz., co do reszty odebrało policjantom spokój, sądzili wystraszeni, że zbliża się już koniec ich panowania. Jeden z przystawów tak się odezwał: dwie noce nie spaliśmy — wytrzymałmy, a trzeciej nocy bez snu nie wytrzymamy, a oni bunt urządzią, źle z nami! — Nie sprawdził się jednak strach ich na razie, nie wszyscy jeszcze robotnicy nasi są uswiadomieni, nie mogliśmy jeszcze otwarcie wystąpić, lecz chwila już się zbliża, gdy cały lud roboczy powstanie jak jeden mąż, a wówczas rewolucję cichą i skrytą zamienimy na jawną i bojową, wówczas dla nich wybijie godzina śmierci, a dla ludu godzina wyzwolenia!

— Demonstracja. 1-go i 2-go czerwca (19 i 20 maja) odbyły się tu imponujące demonstracje. Pierwszego dnia około 600 robotników, wracając z zebrania, przechodziło przez pobliski las z rewolucyjnymi śpiewami i okrzykami: „Precz z caratem!“ „Niech żyje socjalizm!“ Na drugi dzień znowu w lesie odbyło się masowe zebranie, na którym obecnych było około 3 tysięcy robotników. Po zebraniu robotnicy postanowili urządzić demonstracyjną pochód przez miasto. Udało się im to najzupełniej. Policja nic o tem nie wiedziała. Robotnicy, utworzywszy szeregi po 5 osób, długim pochodem przeszli przez najgłówniejsze ulice, z rewolucyjnymi okrzykami i śpiewem. Zapal był ogromny. Ze wszystkich domów wychodzili mieszkańcy patrzeć na tę wspaniałą demonstrację. Policjanci bali się podejść i chowali się. Wreszcie przyjechał policmajster z większą ilością policji, lecz było zapóźno, demonstranci już się rozeszli.

**Święto majowe w okolicach Białegostoku.** Osada Krynki. U nas święto majowe odbyło się w tym roku po raz pierwszy. Świętowaliśmy wszyscy. Dnia tego odbyło się wielkie zgromadzenie demonstracyjne w pobliskim lesie, w którym brało udział kilkuset robotników. Po zgromadzeniu urządziliśmy pochód ze śpiewami i okrzykami: „Niech żyje międzynarodowy socjalizm!, Niech żyje 1-szy Maja!, Precz z caratem!“ W dniu tym rozrzucone były odezwy Głównego Zarządu S. D. K. P. i L.

— Osada Zabełdowie. Jest tu jedna fabryka garbarska, w której robotnicy, solidaryzując się z całym świadomym proletarjatem, świętowali 1-szy Maja jak jeden mąż. Rozpowszechniono odezwy Głównego Zarządu S. D. K. P. i L.

wystąpieniem, ale i to, iż masowe wystąpienie proletarjatu, świadomego swych dążeń, zada ostateczny cios caratowi.

Bracia robotnicy! Na sztandarze naszym wypisane jest wielkie hasło: „Proletariusze wszystkich krajów, łączcie się“. To hasło powinno kierować nami, wskazywać nam drogę ku naszemu wyzwoleniu. Łączmy się wszędzie, bez różnicy religii, narodowości i rasy; łączmy się w każdym warsztacie, fabryce, zakątku; łączmy się w każdym mieście, w całym kraju, państwie. Łącząc się, stworzymy siłę, której żadne armje zbrojne nie rozproszą! Łącząc się, obmyślimy wszystkie środki walki, odpowiemy zwyciężko na krok każdy rządu i przyspieszymy nasze zwycięstwo! Łącząc się wyniszczymy prowokatorstwo, szpiclowstwo, i nie damy mu możności wkraść się w nasze szeregi! Łącząc się, potrafimy wydawać i rozpowszechniać pisma nasze, które bronić będą praw naszych, uczyć nas będą waleczyć i stworzą łącznik ścisły między proletarjatem całego kraju, całego państwa! Łącząc się, stworzymy silną robotniczą partję, która jedyna jest w stanie koniec położyć prześladowaniom i panowaniu rządu! Łącząc się, będziemy szerzyć wśród ciemnych je zce robotników nasz program socjaldemokratyczny, agitować na rzecz naszych idei wyzwolenia. Łącząc się, powołamy do życia jeszcze w większym stopniu ruch masowy, który nie uspokoi się dopóty, dopóki nie ogłosi śmierci caratu i wolności ludu roboczego.

A więc łączmy się, bracia robotnicy, by spełnić naprzód nasze najbliższe zadanie, by wyzwolić się od ucisku carskiego, a potem od ucisku kapitalistycznego. Niech wszędzie rozlega się okrzyk: „Precz z caratem! Niech żyje wolność! Niech żyje socjaldemokratyczna partja robotnicza!“

**Grodno.** Święto majowe. Robotnicy, nie lękając się przygotowań policji, która już trzy dni przed pierwszym była w przygotowaniu, jak tylko zabłyśnięcie słońce majowe, w dużej ilości rzucili pracę i świętowali, jak przystało na świadomych towarzyszy, którzy rozumieją doniosłość tego święta roboczego, kiedy proletarijat całego świata manifestuje przeciw wyzyskowi kapitalistycznemu i despotyzmowi. Masa towarzyszy i towarzyszek w czerwonych krawatach i sukniach snuły się po ulicach, rażąc oczy przywykłych do ciemności policjantów i całej tej zgrai czynowników, którzy sami jedni teraz podtrzymują zgniły tron carski. Policja i żołdactwo rzuciły się na spokojne grupy świętujących, aresztując, ale towarzysze odpięrali gwady i nie dali się sprowokować. Dzień 1-go Maja był najpiękniejszym dniem dla Grodna, a i pogoda zdawała się sympatyzować z ruchem wyzwolenia ludu pracującego.

**Kresztawka, Witeb. gub.** Święto majowe. 25 (12) kwietnia pod kierownictwem miejscowej socjalno-demokratycznej organizacji odbyła się tu wspaniała demonstracja. Pochód, składający się z 300 demonstrantów, przeszedł z rewolucyjnymi okrzykami i czerwonym sztandarem przez główną ulicę miasta, rozrzucając po drodze wśród publiczności odezwy, nawołujące do walki. Nieprzygotowana policja potraciła głowy, nie wiedząc, co robić. Demonstracja znakomicie się powiodła. 1-go zaś Maja pomimo licznych aresztów po demonstracji i sprowadzenia wielkiej ilości policji — wszyscy robotnicy nie pracowali, bezrobociem wyrażając swą solidarność ze świadomym proletariatem całego świata.

## Święto majowe w Rosji

W **Tomsku** przed 1-szym Maja miejscowy Komitet Socjalno-demokratyczny rozpowszechnił do 10 tysięcy egzemplarzy odezwy, wzywając robotników do demonstracji i ogólnego bezrobocia. Całe miasto zaczęło mówić tylko o majowej się odbyć demonstracji. I rzeczywiście w dzień 1-go Maja masa robotników nie pracowała i o 12-tej godz. zaczęła napełniać ulice miasta. O 2-giej cała Pocztamska ulica była już przepiętna publicznością i policją. O 3-ciej godz. grupa robotników, składająca się z 30 osób, oddzieliła się od publiczności na środek ulicy, podniosła sztandar czerwony i ze śpiewem ruszyła przez ulicę, chcąc w ten sposób rozpocząć demonstrację. Nie udało się jej jednak: demonstranci rozrzućeni po całej ulicy wśród ciekawej gawiedzi — nie mogli się skupić tak prędko koło sztandaru i wskutek tego policji od razu się udało rozproszyć nieliczną grupę, przyczem 3-ch aresztowano. Sztandar został uratowany. Rozzuchwalona powroźdzeniem policja i na trotuarach chciała aresztować oddzielne jednostki — tłum jednak nie pozwolił na to, odbijając aresztowanych. Na dobre demonstracja się rozpoczęła o godzinie 8—9; 5 tysiącem demonstrantów udało się skupić. Policja na razie pierzchnęła. Demonstranci wówczas udali się do 5-go cyrkułu uwolnić aresztowanych towarzyszy. Policja jednak nabrała robotników, mówiąc, że aresztowani siedzą w 3-cim cyrkułe. Był to manewr policji. Demonstranci idąc do 3-go cyrkułu, musieli przejść przez ogromny most; wstrzymali się tu — i wypowiedziano mowy. Raptem zrobiło się jasno jak w dzień — policja zapaliła lampy elektryczne — i na demonstrantów rzucili się żołnierze i policjanci, bijąc kolbami, szabłami i nahajkami. Na razie demonstranci się cofnęli, lecz zaraz upamiętali się i kamieniami odparli wojsko i policjantów. Demonstracja się zakończyła. Tłumy ludu jednak nie rozchodziły się aż do 2-giej godz. w nocy, spacerując po mieście. Aresztowano 36 demonstrantów. Ucierpiała mocno dwóch demonstrantów i 2 pomocników komisarzy, 2 rewirowych, 5 stójkowych i kilku żołnierzy.

W **Tyflisie** przed 1-szym Maja miejscowy Komitet Socjalno-demokratyczny rozpowszechnił do 40 tysięcy egzemplarzy odezwy po rosyjsku, ormiańsku i gruzińsku. Policja też już od marca szykowała się, zarządzając masowe rewizje i areszty, zamykając w niedziele ogrody i skwery publiczne, trzymając na pogotowiu wojsko. Komitet S.-D. postanowił wciąż niepokoić policję i kilka niedziel przed demonstracją zorganizować pokojowe spacerowanie robotników po ulicach miasta. Zaniepokojona, rozdrażniona policja latała jak opętana, nie jednak poradzić nie mogła. Demonstracja naznaczona była na 10-go maja. Komitetowi udało się oszukać policję co do miejsca demonstracji. Władze oczekiwały demonstracji na Erywańskim placu, tam była skupiona cała sfera policyjna, która nikogo nie wpuszczała na plac i tem mimowoli pomagała demonstrantom, którzy zebrałi się na Hołowińskim prospekcie. O 11½ godz. z zebranego tam tłumy wydzieliło się do 500 osób, podnieśli sztandar czerwony i z rewolucyjnymi okrzykami ruszyli przez ulicę. Pochód trwał niedługo. Postanowiono się rozchodzić, i dopiero teraz policja zauważyła swą omyłkę — i na rozchodzących się demonstrantów rzucili się kozacy, wojsko i policjanci, — na czele gubernator z nahajką w ręku. Bito okropnie. Aresztowano 63 osoby; 30 uwolniono, 33 skazano administracyjnie na więzienie od 1 do 3 miesięcy.

W **Baku** demonstracja się odbyła 10-go maja, jak i w Tyflisie. O 11½ godz. na placu Parapet grupa robotników, składająca się z 300 osób, podniosła czerwony sztandar (już trzeci raz ten sztandar był w boju) i z rewolucyjnymi okrzykami ruszyła przez ulicę Wielkoksiażęcą na Nikołajewską. Ilość demonstrantów wciąż wzrastała. Na Nikołajewskiej ulicy dosięgła już 10 tysięcy osób; po nad głowami ich powiewało już 6 sztandarów. Nie było w tym tłumie ciekawych; ci siedzieli cicho w domu wobec pogłoski, że będą strzelać. Demonstranci doszli do gubernialnego ogrodu — aż tu raptem występuje oddział stójkowych i kozaków, zagradza demonstrantom drogę i raz po razie strzela w demonstrantów. Strzelano pustymi nabojami dla wywołania paniki. Tłum się rozbiega, kozacy i policjanci rzucają się na demonstrantów. Cóż się okazuje? Władze uplanowali szatańską zasadzkę. Głównodowodzący na Kaukazie kazał strzelać, by raz na zawsze położyć koniec wszelkim „buntom“. I oto gubernator miejscowy, znając dokładnie plan demonstracji, postanowił rzeź użądzić: kozacy i stójkowi powinni byli cały tłum swobodnie przepuścić naprzód i napaść z tyłu; główne zaś wojsko z samym gubernatorem na czele czekało dalej. Demonstranci wówczas byłiby napadnięci z tyłu i z przodu! Wojsko dałoby ognia, a wówczas kozacy zaczęliby tratować i bić żywych jeszcze. Cały ten plan piekielny nie mógł być wykonany jedynie dla tego, że sami policjanci wystąpili zbyt wcześnie. Wieczorem jednak znowu powtórzyła się demonstracja ze standarem i śpiewem, w innej tylko dzielnicy miasta. Przewaga była na stronie demonstrantów; pobili kilku policjantów i komisarzy.

— 1 maja (18 kwietnia) w Baku świętowali wszyscy zecerzy tak, że 2 maja nie wyszła żadna gazeta. 14 maja t. j. 1 maja według st. st. w mieście i w pobliskich miasteczkach przezwajająca większość robotników znowu świętowała, urządzając ogólne bezrobocie. Po tych demonstracjach nawet burżuazja o niczem innym nie mówi, jak o nadchodzącej rewolucji.

W **Bałachanach**, fabrycznej osadzie o 12 wiorst od Baku, 10 maja też odbyła się demonstracja 3 tysięcy robotników ze sztandarem i śpiewem. Policję i kozaków demonstranci spotkali kamieniami. Bez żadnego uprzedzenia rozległa się salwa i na placu pozostał trup jeden i 5 ciężko rannych. 14 maja robotnicy nie pracowali.

W **Nikolajewie** pierwszego Maja świętowało do 8 tysięcy robotników, wstrzymując się od roboty. Policja rozpowszechniła pogłoskę, że w tym dniu będzie pogrom żydów. Nie udało się jednak, świadomi robotnicy — socjaldemokraci postanowili w razie napaści na żydów bronić ich i skierować cały ruch na policję. W tym celu robotnicy spacerowali po całym mieście, by uprzedzić pogrom.

W **Kijowie** w tym roku Komitet S.-D. postanowił nie urządzić demonstracji wobec przygotowań policji do pogromu żydów. Komitet chciał zaoszczędzić swe siły, by w razie potrzeby zwrócić je przeciwko pogromcom i policji.

W **Petersburgu** demonstrację udało się urządzić tylko w więzieniu. W mieście policja poczyniła tak szalone przygotowania, że nie można było nawet myśleć o demonstracji. Za to w więzieniu śledzonym 1-go maja, o 12 g. w południe wszyscy polityczni więźniowie, których było do 150 osób, wywiesili w oknach czerwone sztandary i w całym więzieniu rozległ się śpiew „Warszawianki“ i „Marsyljanki“. Władza więzienna nie wiedziała, co począć. Za śpiewami rozległy się rewolucyjne okrzyki: „Precz z caratem!“, podchwyczone z entuzjazmem nawet przez kryminalnych przestępców. Wieczorem powtórzyło się to samo. Pozbawiono więźniów za to widzeń i korespondencji na miesiąc.

W **Sormowie**, fabrycznej osadzie pod Niżnim Nowgorodem, demonstracja odbyła się 14 maja. Grupa demonstrantów, około 60 osób z 3-ma sztandarami i ze śpiewem, otoczona 10-cio tysięczną publicznością, kilka razy przeszła się przez główną ulicę Sormowa. Demonstranci rozrzućili wśród publiczności do 2 tysięcy egz. odezwy socjalnodemokratycznych. Jeden z uczestników wypowiedział przed tłumem krótką mowę, poczem na demonstrantów rzuciła się konna policja. Demonstranci zmieszali się z tłumem i gdy ktoś krzyknął „bij łajdaków“, cały tłum się rzucił na policję i zmusił ją do sromotnej ucieczki.

W **Berdyczowie** pomimo masowych aresztów demonstracja majowa odbyła się 25 kwietnia. O godz. 6-ej wieczorem 100 robotników z okrzykiem „Precz z caratem!“ wystąpiło na środek ulicy i podniosło do góry czerwony sztandar. Na widok sztandaru spacerującą publiczność ogarnęła taka panika, że rozległ się okropny krzyk przerażenia i demonstranci w ilości 150 osób pozostali sami na pustej ulicy — cała publiczność uciekła. Stójkowi tylko pozostali, nie mieli jednak odwagi zaczepiać demonstrantów. Wkrótce jednak przyjechał policmajster z większym oddziałem policji. Demonstranci się rozbiegli. 5-ciu aresztowano.

Aby zrozumieć panikę wśród publiczności, musimy dodać, że była to burżuazja i dobromieszczaństwo żydowskie, nastraszone przez policję widmem rzezi kiszyniowskiej.

## Z ZAGRANICY.

### I. Zwycięstwo niemieckiej socjalnej demokracji.

Co pięć lat lud w Niemczech wybiera nowy parlament czyli posłów swoich do parlamentu. W tym roku wybory do parlamentu odbyły się 16 czerwca, a 25 czerwca odbyły się wybory ścisłejsze w tych okręgach, w których żaden kandydat na posła nie otrzymał absolutnej większości głosów podczas wyborów głównych 16 czerwca. Parlament, wybrany w r. 1898, przyniósł ludności pracującej same straty. Burżuazyjna większość posłów, między którymi rej wodziła najsilniejsza frakcja klerykałów czyli polityków kościoła katolickiego, uchwaliła ogromne cła na zboże, jarzyny, mięso i inne niezbędne artykuły spożycia. Za tą taryfą celną, która ma przynieść ogromne korzyści bogatej szlachcie i fabrykantom, a lud wydać na pastwę głodu, głosowało również Koło polskich szlacheckich posłów. Ten sam parlament, również dzięki klerykałom, którzy niby uprawiają miłość bliźniego, uchwalił ogromne wydatki na powiększenie wojska, na grabieże kolonialne i mordowanie niewinnych chińczyków. Jeszcze chciał ten ubiegły parlament zabrać robotnikom prawo koalicji czyli znowy, strejkowania, ale posłowie socjaldemokratyczni wszczęli taką agitację i tak bronili praw ludowych, że rząd cofnął swój projekt. Wiele jeszcze innych praw wydał ten parlament na niekorzyść robotników, a na korzyść kapitalistów. A wszystkie projekty, które miały na celu dobro klasy robotniczej i które proponowali posłowie socjaldemokratyczni, zostały odrzucone przez burżuazyjną większość posłów. Prócz tego, partje burżuazyjne i rząd prowadziły politykę szowinistyczną i na wzór rządu carskiego, starały się zmienić walkę klasową robotników na walkę narodową i religijną, podburzając Niemców na polaków i duńczyków, a w polityce zagranicznej na Anglików, Francuzów i inne narody. Wzysk i ucisk kapitalistów i rządu był ogromny.

Świadomy lud robotcy w Niemczech też nie zasypiał swojej sprawy socjalistycznej, lecz coraz bardziej organizował się i nauczał ciemnych jeszcze robotników. Dzięki energicznej pracy socjaldemokratycznej partji Niemiec, masa ludu robotczego poznała swoich wrogów i podczas wyborów ostatnich socjaldemokracja odniosła ogromne zwycięstwo. 3 010 000 wyborców w głosowało na socjaldemokratów! Przed wyborami cesarz niemiecki, Wilhelm II, zwrócił się do robotników niemieckich z mową, aby zerwali z socjaldemokracją, przyczem oczernił i oszkalował naszych towarzyszy najbezczelniejszy sposób. Na to klasa robotnicza odpowiedziała, dając socjaldemokracji 900 000 głosów więcej, niż w wyborach przeszłych. Mianowicie, w 1898 r. na socjaldemokrację padło 2 107 000 głosów, a teraz przeszło trzy miliony!

Wiadomość o tak niezwykłym zwiększeniu się zwolenników socjaldemokracji wywołała nieopisaną radość wśród robotników świadomych nie tylko Niemiec, ale całego świata. I rzeczywiście, należy być dumnym z postępów naszej partji w Niemczech. Bo jeżeli ruch socjaldemokratyczny z taką samą szybkością rozwijać się będzie dalej w Niemczech i w innych państwach, to niedługo wybijie godzina rewolucji socjalnej, która wyzwoli lud robotczy z niewoli kapitalizmu. Zwycięstwo towarzyszy naszych w Niemczech dodaje otuchy i energii socjalistom wszystkich krajów. I nam zwycięstwo to powinno dodać energii w walce naszej z uciskiem rządu carskiego i wzyskiem kapitału.

A jak wielkie było zwycięstwo naszej partji w Niemczech, widać z takich przykładów: Królestwo Saskie wysłało do parlamentu 23 posłów, w tej liczbie wybrano 22 posłów socjaldemokratycznych! Berlin na 6 posłów wybrał 5 posłów socjaldemokratycznych! Ale zwycięstwo naszych towarzyszy w Niemczech byłoby jeszcze większe, gdyby podział na okręgi wyborcze był sprawiedliwy. Okręgi wiejskie i miasteczka z małą liczbą ludności wybierają tyluż posłów, co wielkie miasta i ogniska przemysłowe. Dzięki temu na jednego posła socjaldemokratycznego wypada daleko więcej wyborców, aniżeli na posła burżuazyjnego. W ubiegłym parlamencie partja nasza miała 58 posłów, dziś ma ich 81. Wszystkich posłów w parlamencie jest 397. Największą liczbę posłów mają dziś jeszcze klerykali, bo 100, ale gdyby okręgi wyborcze były sprawiedliwie podzielone, to jest — gdyby na każdego posła wypadała równa ilość wyborców, to nasza partja miałaby najmniej 159—160 posłów i byłaby największa w parlamencie.

### II. Wybory w W. Ks. Poznańskim i na Górnym Szląsku.

Na ziemiach polskich w Niemczech wybory do parlamentu nie przyniosły naszej partji takiego zwycięstwa, jak w innych krajach państwa niemieckiego. Niestety, robotnicy polscy, ogłupiani przez księży, szlachtę i nacjonalistów różnego rodzaju, dotychczas wykazują mało zrozumienia interesów klasy robotniczej. Ale pamiętać należy, że agitacja socjaldemokratyczna rozpoczęła się dopiero niedawno, od czasu, gdy tow. A. Winter osiadł w Bytomiu na G. Szląsku i zaczął tam organizować robotników i łączyć ich z ogólną socjaldemokratyczną partją Niemiec, a to

samo zaczęli robić stosunkowo niedawno nasi towarzysze w Poznańskim i Prusach Zachodnich. Niedawno też wychodzi „Gazeta Ludowa“ w Poznaniu. Ale dzięki energicznej pracy tow. Róży Luxemburg, Kasprzaka, Gogowskiego, Śremskiego, Wintera i innych, ruch robotniczy socjaldemokratyczny zaczął się już na dobre rozwijać i na ziemiach polskich w Niemczech. Kandydat socjalistyczny na posła (Fr. Morawski) otrzymał w Poznaniu w r. 1898 tylko 670 głosów, w tym roku kandydat socjaldemokracji (J. Gogowski) otrzymał 1472 głosy. W całym Księstwie Poznańskim liczba głosów socjaldemokratycznych była w tym roku prawie 2 razy większa, niż w 1898 r. i doszła do blisko 8000.

Bardzo pouczające są wyniki wyborów na G. Szląsku. I tak, Fr. Morawski, członek „P. P. S.“ otrzymał w okręgu Katowicko-Zabrzskim 10 041 głosów; Trąbalski, członek „P. P. S.“ otrzymał w okręgu Gliwicko-Lublinieckim 981 głosów; tow. zaś Winter, członek socjaldemokratycznej partji Niemiec — 10 260 głosów. Ale jeżeli porównamy z r. 1898, to zobaczymy, że Trąbalski stracił 1 374 głosów czyli 58%, Fr. Morawski zyskał w porównaniu z rokiem 1898 tylko 212 głosów czyli 2%, natomiast na tow. Wintera padło w tym roku o 2 305 głosów więcej czyli o 29% więcej, niż w r. 1898. Przytem, należy pamiętać, że w Katowicach, gdzie kandydował Fr. Morawski, członek „P. P. S.“ znajduje się „Gazeta Robotnicza“, organ „P. P. S.“ i główny centr agitacji tej partji; dalej tam Morawski miał sympatje wszystkich uczciwych ludzi, bo podle sądy górnoszląskie skarały go w najnieprawdliwszy sposób na 2 lata więzienia, które jeszcze odsiaduje. Zkąd że to pochodzi, że „P. P. S.“ nie zrobiła żadnych postępów, a nawet straciła tyle sympatji na G. Szląsku? Oto ztąd, że „P. P. S.“ prowadzi agitację więcej nacjonalistyczną, niż socjalistyczną. W pismach „P. P. S.“ można było ciągle czytać, że należy prowadzić agitację w duchu narodowym, bo inaczej robotnicy polscy nie staną się socjalistami. Te same pisma „P. P. S.“ ciągle napadały na tow. Wintera i wydrwiwały jego kandydaturę, dowodząc, że o tow. Winterze, jako Niemcu, robotnicy polscy słyhać nie chcą, wymyślały mu od socjalhakatystów i t. d. Ale nacjonalistyczna polityka „P. P. S.“ była tylko wodą na młyn jeszcze lepszych nacjonalistów i szowinistów. Obok „P. P. S.“ i dzięki jej agitacji rozwinęła się na G. Szląsku narodowa demokracja. „P. P. S.“ twierdziła, że trzeba robotnikowi polskiemu frazesów narodowych. Dobrze, powiedziała narodowa demokracja, ale my się jeszcze lepiej znamy na takich frazesach. I zaczęły się wyścigi — kto kogo prześcignie w nacjonalizmie. Rozumie się, narodowa demokracja jest lepszą, bo otwartą partją — nacjonalistyczną, niż „P. P. S.“ — i narodowa demokracja skorzystała z gruntu, przygotowanego przez „P. P. S.“ i wygrała. Zaś tow. Winter, jak i towarzysze polscy, którzy razem z nim należą do wspólnej socjaldemokracji Niemiec, nie bałamucili robotników polskich szowinistycznymi frazesami, lecz uświadamiali im ich położenie klasowe i wykazywali robotnikom polskim, że powinni się łączyć w jedną partję z robotnikami całego państwa, w celu zwalczania wspólnych wrogów i bronięcia wspólnych interesów całej klasy robotniczej. Dzięki temu na tow. Wintera padło o 29% więcej głosów robotników polskich, niż przy wyborach 1898 r. A robotnicy polscy, bałamuceni w duchu narodowym przez „P. P. S.“, powiedzieli sobie: lepszy cały nacjonalista narodowej demokracji, niż pół-nacjonalista z „P. P. S.“ i uciekli do obozu narodowej demokracji.

Ztąd nasi towarzysze polscy w Niemczech wyciągają słuszną naukę, że należy im teraz z całą stanowczością walczyć przeciw nacjonalizmowi wogóle, jak również przeciw nacjonalizmowi „P. P. S.“, która pecha nieświadomych robotników w objęcia narodowej demokracji. Ztąd też i my powinniśmy wyciągnąć naukę, że tylko socjaldemokratyczna agitacja może otworzyć oczy nieświadomym robotnikom i przywiązać ich na zawsze do standardu socjalistycznego. Gdybyśmy chcieli tumanic robotników frazesami narodowymi, to z naszej pracy skorzystaliby tylko nacjonalisci czystej wody.

### III. Walka wyborcza klerykałów.

Politycy kościoła pragną niby, aby wszędzie panowała sprawiedliwość i miłość bliźniego. I zapewne z miłości bliźniego głosują w parlamencie niemieckim za tem, aby rząd miał więcej armat i karabinów, albo głosują za tem, aby na korzyść bogatych zwiększyć ceny wszystkich środków spożywczych, niezbędnych dla najbiedniejszych, jak chleb, kartofle, mięso i t. d. Również z poczucia miłości bliźniego i sprawiedliwości dopuszczali się okropnych oszustw podczas wyborów, przesładowali agitatorów socjaldemokratycznych, nie pozwalali obrońcom ludu przemawiać na swoich zebraniach wyborczych, a wrotański arcybiskup Kopp zagroził karami kościelnymi tym, co będą głosowali nie na klerykałów. Zamiast kazać z ambón o miłości bliźniego, księża co niedziela wygłaszali w kościołach na G. Szląsku kazania przeciw politycznym przeciwnikom klerykałów, grozili kobietom i dzieciom odmówieniem komunji, podburzali lud do gwałtów przeciw socjalistom. Dzięki temu wszędzie, gdzie klerykali panują jeszcze nad umysłami ludności, doszło przy wyborach do krwawych rozruchów. W West-

falji i Nadrenji, w Bawarii (okręg Hof), w Toruniu, przedewszystkim zaś na G. Szląsku. W „Gazecie Ludowej“ czytamy:

Najnowsze wiadomości dotyczą zmaltrretowania towarzysza doktora Wintera, który sam tak opisuje zajście:

„Chwała Bogu, że i na G. Szląsku nareszcie walka wyborcza została ukończona: jeszcze ostatniego dnia (podczas wyborów ścisłych) ledwie śmierci uszedł. Rany, które odniosłem, są ciężkie i niebezpieczne, tylko moja mocna czaszka nechroniła mnie od śmierci, którą moi wrogowie napewno sprowadzili, gdyby się nie wdała jedna policyjna osoba, jeden przeciwnik i prezydujący wyborczego biura. Ten dla górnoszląskich centrowców (klerykałów) tak hańbiący wypadek miał miejsce, jak rzekłem, w dniu wyborów ścisłych a mianowicie w wsi Brosławice, w okręgu Tarnowskim, gdzie już w 1898 jeden towarzysz otrzymał ostrą ranę od centrowców.

W drodze, oglądając lokalów wyborczych w okręgu Tarnowskim, zabrałem też do lokalu w Brosławicach to jest do tamtejszej szkoły. Wszedłem z pozdrowieniem, zdjąwszy kapelusz i stanąłem przy drzwiach. Na twierdzenie prezydującego, że jako obcy nie mam nie do roboty w lokalu i mam go natychmiast opuścić, protestowałem naturalnie. Prezydujący podszedł wtedy do mnie i wypchnął mnie, obaj jego kółedzy też mu pomogli i ja zbiegłem szybko po schodach, na których mnie owi trzej ścigali. To zajście zostało zauważone na ulicy przez przechodniów z Brosławic i ci uznali widocznie, że mają dobrą okazję wylać zółć na socjaldemokratę. Jak tygrysy rzucili się z wszech stron na mnie, koło 30 osób zgromadziło się, z których ani jedna nie miała dość rozumu, aby powstrzymać wściekły tłum, szczególnie dwaj wyróżnili się gwałtownymi uderzeniami kiją i rzucaniem kamieniami na mnie, tak że wkrótce miałem kilka ciężkich ran krwawiących na głowie i byłem powalony o ziemię, poczem mnie ci bohaterowie centrowi dalej ćwiczyli. Musiałem pozostać zupełnie biernym, gdyż nie miałem żadnej broni, aż nareszcie prezydujący wyborczego biura uspokoił napastników. Zabrał mnie też ze sobą do swego pobliskiego mieszkania, gdzie się obmyłem i oczyściłem ubranie, obleplone całe błotem i krwią i opuściłem tę katolicką wieś, ażeby się ostatecznie uratować od tej ludności pełnej chrześcijańskiej miłości bliźniego.“

Brutalnością swoją politykujący księża doprowadzili nawet do tego, że w Hucie Laury żandarmi zabili jednego robotnika i wielu raniłi. Oburzony mianowicie do głębi gwałtami księży, niepanujący nad sobą tamtejszy lud roboczy pomimo namowy socjalistów, aby się w spokoju rozszedł, urządził zbiegowisko i wytknął okna w plebanii nienawidzonego księdza. Żandarmi dali ognia i padły ofiary. I za to jeszcze wielu biedaków pociągniętych będzie przed sąd i srogo ukarani. A księża i klerykałi, co lud ten uczyli gwałtów i nienawiści, cieszą się poparciem rządu i dalej bezkarnie oglupiają lud i uczą go brutalności. Wobec tego trudne zadanie mają towarzysze nasi na G. Szląsku, pracujący nad oświeceniem, ucywilizowaniem i uświadomieniem socjalistycznym tamtejszego ludu pracującego. Ale i panowanie klerykałów nad umysłami robotników chwiać się zaczyna, i nadejdzie dzień, kiedy i ci robotnicy G. Szląska, którzy dziś są jeszcze ciemni, przejrzą i staną się socjalnymi demokratami.

**W obronie tronu i ołtarza.** W Serbji oficerowie zamordowali swego króla i królowę, Aleksandra Obrenowicza i żonę jego, Dragę, na ich miejsce ogłosili królem Piotra I, Karageorgewicza. Zajścia w Serbji są niespodziewana, ale wspaniała ilustracją do frazesów o obronie tronu i ołtarza, którymi tak sówicie szafują wszelkie podpory despotyzmu i wyzysku. Serbski król Aleksander ze swą żoną Dragą, którzy jeszcze na dzień przedtem figurowali jako pomazańce Boga, jako przedstawiciele boskiego majestatu na ziemi, padli z rąk najwyższych dygnitarzy wojskowych, z rąk tych, co są powołani do osłaniania pierściami tronu.

Należy przyznać, że gdy filary tronu i ołtarza czynią „rewolucję“, to wygląda ona zgola inaczej, niż rewolucje ludowe. Takiego zezwierzecenia, takiej bestyalności, jak przy usunięciu Aleksandra „z bożej łaski“ w Serbji, nie widziano w żadnej rewolucji ludowej. Gdy podczas Wielkiej Rewolucji francuskiej w 1792 król Ludwik XVI z żoną skazany został na śmierć za zdradę swego kraju, odbyło się to drogą sądu ludowego. Ani zępcania się, ani pastwienia nad bezbronnymi nie było. W komnatach zaś królewskich, w Serbji, oficerowie zhańbili trupy swych ofiar w tak nikczemny sposób, że serce się wzdryga na opis tych bezczeństw. Bezbronnej kobiecie — królowej obcięto piersi, ciało jej kilkadziesiąt ciosami przekłuto, strutowano butami żołnierskimi, wreszcie oba trupy wyrzucono przez okno. Tak wyglądają zamachy i „rewolucje“ podstęp tronu i ołtarza! I teraz, gdy nowy król Piotr Karageorgiewicz wstępuje na ten morderstwem zbroczony tron, powołuje on się w swej odezwie do narodu i senatu na „wolę boską“. A inni monarchowie pośpieszają uznać i przyjąć do braterskiego koła nowego „pomazańca“, nowego reprezentanta „majestatu“ królewskiego. Car rosyjski Mikołaj, a za nim inni monarchowie,

nadesłali swe oficjalne uznanie „bratu“ Piotrowi serbskiemu. — Piotr Karageorgiewicz, potomek poprzednio panującej dynastji w Serbji, był zresztą dotychczas już jako pretendent, na utrzymanie rosyjskiego rządu i nie jest nieprawdopodobnym przypuszczenie, że cała rewolucja pałacowa w Białogrodzie była zrobiona w porozumieniu z caratem. Dynastia Obrenowiczów, których ostatnim potomkiem był zamordowany Aleksander, była stronniceką wpływów austriackich w serbskiej polityce, z wstąpieniem na tron Piotra biorą górę wpływy rosyjskie.

Jaki rezultat z tego przewrotu pałacowego dla serbskiego ludu? Wystarczającą odpowiedź na to daje ta okoliczność, że ludność pozostała wobec rzezi w pałacu obojętną, zmiana Aleksandra na Piotra nie wywarła na nią żadnego wrażenia. Zaiste do tego rodzaju zmian panujących lud serbski przyzwyczaił się już mógł wobec tego, że od dziesiątków lat „majestaty“ z domu Obrenowiczów i Karageorgiewiczów nie inaczej dostają się na tron, jak drogą kolejnych zamachów i mordów pałacowych. Na losy zaś właściwej ludności pracującej zmiany te bynajmniej nie wpływają, gdyż i jedna i druga dynastia o te losy wogóle nie dba, a rządy w Serbji są oddawna już niczem, jak rządami klik wojskowych, dążących do użycia wpływów dla swych osobistych celów. Tak samo też pozostanie i nadal, o ile lud w Serbji nie będzie na tyle świadomym politycznie, aby wziąć swe losy we własne dłonie, a rządzące kamarylle morderców wraz ze swymi królami posłać tam, gdzie pieprz rośnie.

### Sprostowanie.

W numerze 6 Czerwonego Sztandaru na str. 10 w notatce „Ciekawe cyfry“ zasła omyłka drukarska: czytaj Gurowicz, zamiast Surowicz.

### Pokwitowanie.

Z Kraju: Z Białogostoku do kasy głównej od 1 maja wpłynęło: za niel. lit. 16 r., 8 r. i 5 r. Zebrano od czarnych 14,65 r., od białych 3,80 r., na budowę 4,90 r., socjalizm 5,36 r., na bibulę 2,14 r., od czarnych 1,10 r., dla więźni 6,48 r., Maryla 30 kop., Helena 1,50 r.

Z Warszawy: Cichy 6 r., Związek młod. socjalist. 3,65 r., Za literaturę 2,25 r. (80 kop., 25 kop., Wład. 70 kop., Wanda 50 kop.), Papier 2 r., Mydło 1 r.

Z Częstochowy: Składki 6,50 r., od młodzieży 5 r.

Z Wilna 8,50 k.

Z zagranicy: Z Berlina: Wesoly (za pocztówki z wineta majową C. S.) 1 m., Cz. 20 m., inżynier 2 m., Wierny 3 m., J. J. 1 m., R. 20 fen., Te. 2 m., Narodowiec za literaturę 2 m. i 1 m., Wolnomyślny — sympatyzujący za literaturę 5 m., Za literaturę 5 fr., Cz. 10 m.

Z Zurychu od M. Z. za literaturę 4 fr., od „P.“ za Kauckiego 2 fr., i za literaturę 6,45 fr., od Karola P. za literaturę 4 fr., Lista Nr. 14 D: 14,05 fr., On i ona 10 fr., Marychna 10 fr., Z odczytu prof. K. K. 25,16 fr., Staś 0,50 fr., R. A. J. 0,65 fr., K. A. P. 1 fr., Znalezione 1,05 fr., Zamiast depezy 28. VI 0,45 fr., Maryś 0,70 fr., Arfowie 7,6 fr.

Z Liège od G. za literaturę 20 fr.

Z Filadelfii od V. B. za literaturę 5,05 fr., i 2,55 fr. na listę Nr. 109, od Z. na listę Nr. 62: 7,65 fr.

Treść numeru: Socjaldemokracja rosyjska. — Demonstracja robotnicza w Łodzi. — Rząd carski i rzeź Kiszyniowska. — Z Kraju: Wilno. Święto majowe. — Częstochowa. — Białystok, 1 maja. — Demonstracja. — Święto majowe w okolicach Białogostoku. — Grodno. Święto majowe. — Kresławka Witeb. gub. Święto majowe. — Święto majowe w Rosji. — Z zagranicy: Zwycięstwo niemieckiej socjalnej demokracji. — Wybory w W. Ks. Poznańskim i na Górnym Szląsku. — Walka wyborcza klerykałów. — W obronie tronu i ołtarza. — Sprostowanie. — Pokwitowanie. — W feljetonie: Prózne wysiłki caratu.

### Od Redakcji.

Listy do redakcji z zagranicy adresować należy:

**Stanisław Gutt, Zürich, Cullmannstr. 8 III,**

dołączając na kopercie zewnętrznej lub wewnętrznej: dla redakcji „Czerwonego Sztandaru“.

Towarzyszy-korespondentów prosimy o stawianie daty na listach i korespondencjach. Redakcja.

W oddzielnej odbitce wydane:

**Karol Kautsky. Rzeź w Kiszyniowie i kwestja żydowska.** Cena 10 fen.

**Towarzysze, rozpowszechniajcie Czerwony Sztandar!**